Rok VI. Kraków-Podgórze, Piątek 28 Lutego 1908 Nr. 49

2 Cena Numeru centy w Krakowie i Podgórzu; 3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Iupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.

OBYWATELE WYBORCY!

Nieuchwalenie przez ubiegły Sejm nowej, na sprawiedliwych zasadach opartej ordynacyi wyborczej, zmusza nas przystąpić raz jeszcze do wyboru posłów sejmowych na podstawie dotychczasowego, ogół ludności, a zwłaszcza miejskiej, niesłychanie krzywdzącego prawa wyborczego.

Utworzona w Kole polskiem wiedeńskiem Unia posłów demokratycznych uznała też reformę sejmowej ordynacyi wyborczej za pierwszy i główny cel nowego Sejmu krajowego, za warunek przekształcenia i odrodzenia naszych stosunków krajowych w duchu zasad prawdziwie demokratycznych.

Stojąc na zasadach programowych Unii demokratycznej zdajemy sobie jasno sprawę z doniosłości i wyjątkowego znaczenia obecnych wyborów, od których zależeć będzie skład przyszłego Sejmu krajowego, a więc tego Sejmu, który zadecyduje o całym przyszłym rozwoju wewnętrznej polityki krajowej. — Kraj cały śledzi z naprężoną uwagą przebieg akcyi wyborczej, a społeczeństwo polskie w Galicyi żąda słusznie, by do nowego Sejmu weszli posłowie zdolni pod każdym względem rozwiązać trudne, a tak doniosłe zagadnienie nowej ordynacyi wyborczej. W dobie obecnej, w chwili tak niezmiernie ważnej, niemal przełomowej, stanie też miasto nasze na czele ruchu politycznego w duchu programu i zasad szczerze postępowych, ujętych i sformułowanych w odezwie wyborczej „Unii demokratycznej".

Zjednoczone Komitety wszystkich trzech grup demokratycznych wchodzących w skład Unii demokratycznej, przedstawiają wyborcom m. Krakowa czterech wspólnych kandydatów, wychodząc z założenia, że jedynie wspólna i zgodna akcya polityczna wszystkich stronnictw demokratycznych zdolną jest wywrzeć należyty wpływ na zasadniczy kierunek polityki krajowej i zdobyć zarazem dla idei narodowej niespożytą siłę przez nadanie pełni praw obywatelskich najszerszym warstwom ludności.

Wspólnymi tymi kandydatami stronnictw Unii demokratycznej w Krakowie są:

Pp.: dyrektor w. szkoły przem. i radca miejski dr Ernest Bandrowski, poseł, radca m., kupiec Jan Kanty Federowicz, adwokat krajowy i radca m. dr Ignacy Landau, były poseł, prezydent miasta prof. dr Juliusz Leo.

Z kandydatów powyższych dwaj tj. pp. Jan Kanty Federowicz i dr Juliusz Leo przedstawieni zostali przez „demokratyczny komitet mieszczański", zaś pp. dr Ernest Bandrowski i dr Ignacy Landau przez polskie stronnictwo demokratyczne. — Stronnictwo narodowo demokratyczne, — nie stawiając dziś przy obecnych wyborach odrębnego kandydata, przystąpiło do solidarnej akcyi wyborczej komitetów Unii demokratycznej i wymienionych czterech kandydatów popierać uchwaliło.

Wszyscy wymienieni czterej kandydaci przyjęli program Unii demokratycznej, na zasadach tego programu kandydatury swoje zgłosili i na wypadek wyboru do polskiej lewicy sejmowej wstąpią.

Pp. dr Ernest Bandrowski, Jan Kanty Federowicz, dr Ignacy Landau i dr Juliusz Leo znani są ogółowi wyborców krakowskich z długoletniej swej pracy publicznej bądź w Sejmie krajowym, bądź w Radzie miejskiej, bądź wreszcie w licznych instytucyach narodowych, dobroczynnych i kulturalnych. Nie uważamy dlatego za rzecz potrzebną każdego z kandydatów osobno wyborcom m. Krakowa zalecać.

Nadmieniamy jedynie, iż członek polskiego stronnictwa demokratycznego p. dr Ignacy Landau, przedstawiony został komitetom Unii demokratycznej, jako wspólny i zgodnie desygnowany kandydat sejmowy obu na gruncie narodowym polskim stojących stronnictw ludności żydowskiej naszego miasta, która reprezentując blisko jedną trzecią część wyborców krakowskich ma słuszne prawo do odpowiedniej reprezentacyi w Sejmie krajowym.

Wzywając wszystkich wyborców miasta Krakowa do żywego udziału przy nadchodzących wyborach, zalecamy im najgoręcej powyżej wymienionych wspólnych czterech kandydatów zjednoczonych stronnictw Unii demokratycznej, na których też solidarnie głosować należy.

W Krakowie dnia 27 lutego 1908 roku.

Za komitet demokratyczny mieszczański: *August Porębski, Henryk Schwarz, Jan Winiarz.*

Za komitet narodowo demokratyczny: *dr August Kwaśnicki, dr Maryan Starzewski, Władysław Turski.*

Za komitet polskiego stronnictwa demokratycznego: *dr Julian Gertler, dr Ignacy Petelenz, dr Władysław Wassung.*

Z ruchu wyborczego w Krakowie.

Komitet mieszczańsko demokratyczny odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. r. m. Henr. Schwarza. Po wysłuchaniu sprawozdania przedłożonego w imieniu komitetu ściślejszego przez p. wiceprezydenta miasta Sarego, komitet pełny uchwalił przedewszystkiem wyrazić p. dyr. posłowi drowi Staniszewskiemu, który mimo dwukrotnego zaproszenia kandydatury do Sejmu stanowczo nie przyjął, gorące uznanie i podziękowanie za jego działalność w Sejmie krajowym. Następnie uchwalono kandydatury pp. prezydenta miasta prof. dra Juliusza Leo i radcy miejskiego kupca Jana Kantego Federowicza, oraz przyjęto postawione przez komitet polskiego stronnictwa kandydatury pp. dyr. dra Ernesta Bandrowskiego i adw. dra Ignacego Landaua. W końcu uchwalono wydać wspólną z innymi komitetami wyborczymi demokratycznymi odezwę zalecającą powyższych 4 kandydatów, jako kandydatów wspólnych komitetów stronnictw Unii demokratycznej.



Walenty Lichota. Józef Froń.

Lichota i Froń przed sądem. Patrz „Z Sali sądowej".

Wywłaszczenie w Izbie panów.

Berlin. Od czasu kulturkampfu za Bismarka nie pamiętają takiego zaciekawienia posiedzeniem parlamentarnem — jak wczoraj. Jak wiadomo, komisya Izby panów zażądała, aby przedłożenie rządowe o wywłaszczeniu zostało tak zmodyfikowane, iżby **dobra dziedziczne były wyjęte z pod wywłaszczenia.** Obecnie plenum Izby panów ma powziąć uchwałę w tej mierze. Jeśli plenum Izby zatwierdzi uchwały komisyi, ustawa musi wrócić znowu do Izby posłów. — Do tego rząd nie chce dopuścić.

Natłok publiczności jest niezwykły. Sensacyę wywołało, że **cesarzewicz** pojawił się w loży przed rozpoczęciem posiedzenia i został do samego końca. Pomiędzy członkami Izby panów pojawił się także ks. kardynał Kopp.

Głosowanie odbędzie się we czwartek. Dzienniki omawiają ewentualność ustąpienia Bülowa, ale także powołanie wielkiej liczby nowych członków do Izby panów, aby mieć większość, skoro przedłożenie ponownie wróci do Izby.

Koło polskie uchwaliło, ze względu na świetne mowy niemieckie przeciw wywłaszczeniu, zrezygnować z przemawiania i złożyć tylko dzisiaj uroczystą deklaracyę przez usta ks. Radziwiłła.

Przebieg obrad.

Berlin. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Izby panów znajdowało się sprawozdanie komisyi o przedłożeniu rządowem w sprawie zarządzeń, celem wzmocnienia niemieckości w Prusiech zachodnich i Poznańskiem.

Referent Burgsdorff, wskazując na słowa Bismarka: „Co zbieramy, tegośmy nie zasiali", oświadcza, że obecnie możnaby powiedzieć: „Co tem przedłożeniem posiejemy, tego my nie zbierzemy; dopiero dzieci nasze mogłyby zbierać skutki przedłożenia".

Minister rolnictwa Arnim przechodzi jeszcze raz do omówienia „niebezpieczeństwa polskiego". Główną kwestyą jest, czy niebezpieczeństwo to istotnie jest wielkiem i bliskiem. Historya wskazuje, że ludy nigdy dobrowolnie nie wyrzekają się usiłowań, celem uzyskania samodzielności. To odnosi się także do Polaków. Polityka pojednawcza wobec nich nie miała powodzenia. Wszyscy znawcy dzieła kolonizacyjnego uznają, że to jest dzieło kulturalne pierwszego rzędu.

Następnie prosił minister, aby Izba panów uchwaliła przedłożenie w brzmieniu, przyjętem przez Izbę posłów.

Hr. Mirbach: Ostrość kwestyi polskiej spowodowała, że zajęto się sprawą komisyi kolonizacyjnej i że przeprowadzono na wielką skalę państwowe środki, celem wyparcia Polaków. To dało polskim agitatorom — którzy znajdują się za granicą, zwłaszcza we Lwowie i częściowo znajdują poparcie u kleru — gwałtowny środek agitacyjny do rąk. Przez poparcie wywłaszczenia przyczyni się częściowo fiasko polityki kolonizacyjnej. Jakiż okrzyk oburzenia przeszedłby przez kraj nasz, gdyby Rosyanie chcieli wywłaszczyć altyjskich Niemców i baronów! Ale co nie chcesz, aby tobie czyniono, tego nie rób też nikomu innemu. Kto podsunął rządowi myśl wywłaszczenia, nie oddał mu dobrej usługi. (Oklaski). Mowca nie może się zgodzić na wywłaszczenie.

Starszy burmistrz Poznania Wilms dziękuje rządowi za przedłożenie. W dalszym ciągu swej mowy, której wśród wrzawy, panującej w Izbie prawie nie słychać, mowca zaleca uchwały komisyi.

Nowy Żyd wieczny tułacz

887 *według Eugeniusza Sue, opracował Walery Tomicki.*

Ciąg dalszy.

Wszystko to ukryła, jak poprzednio, wzięła stoczek i wyszła z tego mieszkania niepostrzeżona, jak się spodziewała, wiedząc, że teraz Garbuska zabawi u panny Cardoville przez kilka godzin.

— — — — — — — — — — —

Nazajutrz po tych poszukiwaniach Floryny, Garbuska, znajdując się sama w pokoju sypialnym, siedziała w krześle przed kominkiem, na którym dobrze się paliło; gruby dywan okrywał posadzkę; przez firanki okna widać było zieloną murawę w ogrodzie; zupełną ciszę przerywał tylko szelest idącego zegara i trzask palącego się drzewa na kominku.

Garbuska, oparłszy ręce na poręczach krzesła, opływała w roskosznych uczuciach szczęścia, którego jeszcze nigdy tak zupełnie nie kosztowała, od czasu swego pobytu w tym pałacu. Dla niej, od tak dawna przywykłej do dokuczliwego niedostatku, wielkiem być musiało szczęściem, że mieszkała w tak wygodnem, cichem ustroniu, napawała się roskosznym widokiem na ogród, a nadewszystko, iż miała świadkiem spokojne sumienie i przekonanie, iż wszystkie te wygody winna była swej odwadze i energii, jakie okazała pośród tylu przykrych prób, szczęśliwie ukończonych.

Kobieta w wieku, łagodnej, skromnej twarzy, z wyraźnej woli Adryanny przeznaczona na usługi Garbuski, weszła i rzekła jej:

— Pani, przyszedł jakiś młody mężczyzna i chce się widzieć z panią dla pomówienia w bardzo pilnym interesie... nazywa się Agrykola Baudoin.

Na te słowa Garbuska spojrzała z radością i zadziwieniem, nieco się zarumieniła, wstała i pobiegła do drzwi, prowadzących do salonu, w którym się znajdował Agrykola.

— Dzień dobry, kochana Garbusko — rzekł kowal, czule całując dziewicę, której rozpaliły się i zaczerwieniły lica pod braterskiemi pocałunkami.

— Ach! dla Boga! — zawołała nagle wyrobnica, wpatrując się zmartwiona w Agrykolę — cóż to znaczy ta czarna przepaska na twem czole?... Zostałeś więc raniony?

— To nic — rzekł kowal — to nic nie znaczy, nie zważaj na to... powiem ci zaraz o tem... jak mnie to spotkało... A tymczasem mam ci zwierzyć się w bardzo ważnych okolicznościach.

— Chodź więc do mego pokoju, będziemy tam sami — rzekła Garbuska, idąc przed Agrykolą.

Pomimo niepokoju, jaki wyczytać było można w twarzy Agrykoli, nie mógł jednak wstrzymać się od uśmiechu zadowolenia, gdy wszedł do pokoju młodej dziewicy i gdy się tam obejrzał na wszystkie strony.

— A to mi się dopiero podoba, moja kochana Garbusko... otóż tak chciałbym cię widzieć zawsze mieszkającą; poznaję w tem wszystkiem pannę Cardoville... Jakie serce... jaka dusza... Ty nie wiesz.. ona napisała do mnie onegdaj... dziękując mi za to, co dla niej uczyniłem... Przysłała mi szpilkę złotą, bardzo prostą, którą musiałem przyjąć, jak mi pisała, gdyż nie ma innej wartości nad tę, że ją nosiła jej matka. Gdybyś wiedziała, jak mnie wzruszył ten delikatny dar.

— Nic cię nie powinno dziwić, co pochodzi od takiego jak jej serce — odpowiedziała Garbuska.— Ale twoja rana...

— Zaraz, moja kochana... tyle mam rzeczy do powiedzenia ci!... Zacznijmy od najpilniejszej, idzie bowiem o radę dla mnie w bardzo ważnej okoliczności... Wiesz, jakie pokładam zaufanie w twem dobrem sercu i w twym rozsądku... A potem... potem, prosić cię będę o przysługę, och! tak, o bardzo wielką przysługę — dodał kowal tonem, nadającym wielką wagę jego żądaniu, tonem uroczystym, co zadziwiło Garbuskę; potem mówił dalej: — Ale zacznijmy od tego, co się mnie tyczy.

— Mów prędko.

— Od czasu, jak moja matka wyjechała z Gabryelem na prowincyę, na probostwo, które dostał i od czasu jak mój ojciec mieszka z marszałkiem Simon i jego córkami, jak ci wiadomo, mieszkałem w fabryce pana Hardy z mymi towarzyszami w wspólnym domu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Baron Lucius polemizuje z wywodami hr. Mirbacha, jakoby w roku 1886 przez ustawę kolonizacyjną dopiero wywołano agitacyę polską. Ustawę wniesiono wówczas przeciw agitacyi polskiej. Za 350 milionów marek z funduszu kolonizacyjnego zakupiono w ostatnich 20 latach około 340.000 hektarów, z tego tylko 100.000 hektarów z rąk polskich. To zdaje się jednak nieco przemawiać za słusznością polityki kolonizacyjnej. Teraz domaga się rząd nowego środka, upoważnienia do wywłaszczenia. Mowca ma wobec tego te same wątpliwości, co hr. Mirbach. Nie można lekceważyć tak silnej imigracyi obcej narodowości, jaka miała miejsce w ostatnich latach i musi się chwycić wszystkich środków, aby prędzej lub później do końca doprowadzić dzieło kolonizacyjne. Choć nie uchwali się wywłaszczenia, wystarczy reszta przedłożenia do kontynuowania przez szereg lat polityki kolonizacyjnej. Mowca prosi o przyjęcie ustawy bez wywłaszczenia.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów ks. Bulow. Wskazywano tu na wrażenie, jakie może przedłożenie wywrzeć za granicą. Chcemy uprawiać sprawiedliwą i spokojną politykę zagraniczną. Ale musimy się bardziej przyzwyczaić do większej obojętności wobec pochwały czy nagany. Rząd nie może się w uchwałach komisyi dopatrzeć polepszenia przedłożenia. Z bronią w nich zaproponowaną nie będzie można osiągnąć zwycięstwa w walce o ziemię w prowincyach wschodnich. Komisya daje nam do dyspozycyi za mało ziemi. Jest też nieopowiedniem przedłożenie tak bardzo osłabiać, gdyż *odium* pozostanie, a rezultatów się nie osiągnie. Jak osądzałby ks. Bismarck to przedłożenie, tego dzisiaj stanowczo nikt nie może powiedzieć, ale ks. Bulow sądzi, według jego mów, zwłaszcza z czasów po ustąpieniu, że nie odmówiłby swej aprobaty. — Mowca otrzymał po pierwszym kanclerzu politykę polską jako święty spadek. W trudnych okolicznościach nie wolno nam odmawiać surowych środków. — Przy pełnej zgodzie korony i w porozumieniu z Izbą posłów, prosimy panów o udzielenie środków, które uważamy za potrzebne do uniknięcia poważnego zagrożenia interesów naszego państwa.

Wedel-Piesdorff zaleca swój wniosek, aby własność, będącą w rękach tych samych przed 26 kwietnia 1886 r., wykluczyć od wywłaszczenia i by przyjąć uchwały komisyi.

Hr. Haeseler oświadcza, że jest przeciwnikiem wywłaszczenia, gdyż przez to naruszonoby konstytucyę. Przy wywłaszczeniu jedna strona jest bezbronną, a to nie jest wojna!

Hr. Schulenburg oświadcza, że nie może środka wywłaszczenia pogodzić ze swem sumieniem. Od wywłaszczenia z motywów narodowych do wywłaszczenia z motywów politycznych krok tylko jeden. Zgodzenie się Izby panów na wywłaszczenie nikogoby bardziej nie cieszyło, jak przedstawicieli przewrotu. Proponowane wnioski są nie do przyjęcia. Jeżeli Izba panów przyjmie § 13, to sprzeciwi się swym tradycyom, wykopie sobie sama grób i popełni samobójstwo.

Minister skarbu Rheinbaben broni stanowiska rządu.

St. burmistrz Adickes zaleca przyjęcie wywłaszczenia.

Na tem obrady odroczono do dzisiaj do godz. pół do 12 w południe.

Telegram Nowin.

Berlin. Dzisiejsze posiedzenie pruskiej Izby panów rozpoczęło się o godz. wpół do 12 w południe. Najpierw obradować będzie Izba nad drobnemi sprawami, po których dopiero przyjdzie na porządek dzienny ustawa o wywłaszczeniu. — **Głosowanie**, jeżeli wogóle się odbędzie dzisiaj, nastąpi bardzo późno.

Posłowie do Dumy w Carskiem Siole.

Petersburg. Posłowie do Dumy udali się wczoraj osobnym pociągiem do Carskiego Sioła, gdzie powozami dworskimi o godz. wpół do 3 po południu przybyli do pałacu carskiego. Car pojawił się w towarzystwie ministra dworu i świty w salonie przyjęć, powitany okrzykami „hurra!“ Car powitał posłów słowami:

„Cieszę się widząc panów u mnie i życzę panom dobrych rezultatów w pomyślnym przebiegu prac Dumy. Bądźcie tego świadomi, że powołałem Was celem wypracowania potrzebnych Rosyi ustaw i byście mi pomagali w zadaniu umocnienia porządku prawnego. Ze wszystkich projektów ustaw, które według mych wskazówek wniesiono w Dumie, uważam za najważniejsze przedłożenie w sprawie polepszenia stosunków własności ziemskiej włościan i przypominam przy tej sposobności kilkakrotnie przezemnie składane oświadczenia, że jakiekolwiek naruszenie praw własności nie uzyska nigdy mej sankcyi. Prawa własności muszą zawsze pozostać świętemi i zapewnionemi przez ustawę“.

Mowę cara przyjęli posłowie okrzykiem „hurra!“ Gdy następnie pojawiła się na sali carowa z następcą tronu, ponowiły się te okrzyki. Następnie car, trzymając następcę tronu na ręku, przeszedł szeregi posłów, przyczem wielu z nich odszczególnił rozmową. Potem car i carowa wśród okrzyków „hurra!“ odeszli; podano śniadanie, podczas którego posłowie wznosili toasty na cześć cara, carowej, następcy tronu i rodziny carskiej.

Zamach na pociąg pod Kielcami.

Zamach na pociąg wykonano koło godziny 8 wieczór na przystanku Tumlin, odległym od Kielc o 15 wiorst.

Pociąg nadzwyczajny, złożony z parowozu i jednego wagonu III. klasy, przywiózł do Tumlina płatnika kolejowego, wypłacającego pensyę pracownikom na stacyach. W wagonie oprócz płatnika znajdowała się ochrona, złożona z kilku żołnierzy.

Gdy płatnik rozpoczął wypłatę pieniędzy, kilku ludzi, znajdujących się w sali III. klasy, wyszło na peron, a złączywszy się jeszcze z kilkoma przybyłymi od strony lasu, zbliżyli się do wagonu płatnika i rzucili pod wagon bombę, która ze strasznym hukiem wybuchła.

Kilku pracowników stacyjnych, znajdujących się w wagonie, wyskoczyło i w przerażeniu poczęło uciekać. — Równocześnie napastnicy wpadli do wagonu i zabrali skórzaną torbę z pieniądzmi.

Wagon uległ zniszczeniu. Nadto od eksplozyi siedm osób odniosło ciężkie poranienia, a z żołnierzy ochrony jeden zginął na miejscu.

Napastnicy, w liczbie 15, skorzystawszy z zamieszania, rzucili się na zawartość kasy kolejowej zrujnowanego wagonu, zagarnęli pieniądze i odczepiwszy lokomotywę pociągu, odjechali na niej w kierunku Zagdańska. Po drodze zatrzymali lokomotywę, wysiedli z niej i zbiegli.

Do Tumlina udali się niebawem lekarze. — Za napastnikami zarządzono pościg i wysłano z Kielc w kierunku Zagdańska żołnierzy i strażników.

Podczas napadu napastnicy rozbili aparaty telefoniczne i telegraficzne, przerywając komunikacyę.

Od wybuchu odniosło ciężkie rany dwóch żołnierzy i trzech funkcyonaryuszy kolejowych, rany lżejsze jeden żołnierz i palacz; płatnik został ciężko zraniony.

Stwierdzono, że napastnicy zrabowali 20.000 rubli.

Mennica fałszywych pieniędzy w więzieniu.

Z Berlina donoszą:

Od kilku tygodni zaczęły się w okolicy Rendsburga pojawiać w całej masie fałszywe pięciomarkówki. Były one znakomicie podrabiane i łudząco podobne do prawdziwych, tak, że w ciągu kilku tygodni zdołano ich puścić bardzo znaczną ilość w obieg. Władze policyjne odrazu zabrały się z całą energią do pracy, jednakowoż mimo najenergiczniejszych usiłowań nie udało im się nawet wpaść na trop zbrodniarzy, którzy, jak się później okazało, znajdowali się tuż pod jej bokiem. Czego jednak nie wykazało śledztwo policyjne, wykrył, jak bywa zazwyczaj, przypadek.

Onegdaj przyłapano teściową dozorcy więziennego w Rendsburgu w chwili, kiedy w sklepie zapłaciła za towar dwoma fałszywymi 5-markówkami. Aresztowano ją, jednak kobiecina oświadczyła w policyi, że niema pojęcia, skąd dostała te pięciomarkówki. Wypuszczono ją więc, jednak zaczęto ją śledzić. Mieszkała ona u zięcia, dozorcy więzień. I nad nimi tedy roztoczono tajne śledztwo, które jednakże nie wykryło nic podejrzanego.

Sytuacya stawała się niemożliwą do zniesienia. Fałszywe monety kursowały w Rendsburgu na równi z prawdziwemi. Wreszcie jeden z ajentów policyjnych, który się sprawą najbardziej interesował, a który powziął podejrzenie przeciw owemu dozorcy więzienia, postanowił zaryzykować. Dał się mianowicie aresztować i został internowany w więzieniu. Ryzyko się udało. W więzieniu bowiem odkrył istną mennicę fałszywych pieniędzy.

Mennica ta znajdowała się w kaźni jednego ze zbrodniarzy, który odsiadywał karę 10-letniego więzienia, a skazany był za zbrodnię fałszowania pieniędzy. Zaprzyjaźnił on się z dozorcą, powiedział mu, gdzie schował przyrządy do fałszowania pieniędzy i zdołał go nakłonić do tego, że dozorca wszystkie te przyrządy z kryjówki zabrał i przyniósł je do więzienia.

W ten sposób kaźnia zbrodniarza zamieniała się w nocy na istny warsztat, w którym wrzała praca. Hałas i szmer, jaki się wydobywał z kaźni, zdradziły nareszcie zbrodniarzy, wskazały bowiem siedzącemu dobrowolnie w areszcie ajentowi drogę do wykrycia zbrodniarzy. Falsyfikaty puszczali w obieg dozorca, jego żona i teściowa. Wszyscy troje zostali aresztowani, a przyrządy, do sporządzania monet służące, złożono w depozycie sądowym. Będą one stanowiły *corpus delicti* na rozprawie.

Gdzie ludzie w Krakowie szukają pomocy.

(Potrzeba Pogotowia ratunkowego. — Letnia aura a temperamenty. — Feralne dni. — Kiedy i na co Krakowianie chorują. — Samobójcy. — Fosfor i makowiec. — Ostrożne kobiety. — 45.601 wypadków).

Mamy przed sobą sprawozdanie z działalności krakowskiego Pogotowia ratunkowego za rok ubiegły. Sprawozdanie to jest najlepszym dowodem, jak Pogotowie jest w Krakowie potrzebne i jakie usługi oddaje mieszkańcom naszego miasta. Niema dnia prawie, żebyśmy w kronice nie zamieszczali kilku notatek ze stacyi ratunkowej, a trzeba zaznaczyć, że notuje się tylko wypadki ważniejsze. Dość zresztą wspomnieć, że w ubiegłym roku wzywano Pogotowie 4547 razy, to znaczy prawie 13 razy na dobę.

Największa ilość wypadków, w których interweniowało Pogotowie, przypada na miesiące letnie: maj, czerwiec i lipiec. Wtedy też najwięcej Pogotowie wzywane bywa w nocy. Widocznie letnia aura podnieca temperamenty znacznie więcej, jak zimowa, bo trzeba zważyć, że najwięcej zgłaszających się po pomoc w tych miesiącach, to są ludzie pobici i poranieni w bójkach. Co do dni w tygodniu, to Pogotowie ma największą robotę w niedzielę i poniedziałek. Wypadki niedzielne, to w przeważnej części bójki w szynkach lub na ulicach, albo też ciężkie zatrucia alkoholem, poniedziałkowe taksamo. Dowodzi to, że zamykanie szynków w niedzielę byłoby bardzo pożyteczne, bo wszystkie wypadki w tych dwóch feralnych dniach mają swoją przyczynę w opilstwie. Na 4477 wezwań, Pogotowie udzieliło pomocy 2743 mężczyznom, 1345 kobietom, 389 dzieciom. 70 alarmów było fałszywych.

Przeglądając szczegółowo statystykę sprawozdania, spostrzegamy dużo ciekawych rzeczy, mianowicie co do rodzaju wypadków, w jakich Pogotowie interweniowało. Osłabień ogólnych najwięcej było na wiosnę i w miesiącach letnich; napadów histerycznych najwięcej latem, natomiast choroby gorączkowe zdarzały się tylko wczesną wiosną i jesienią. Na jednym poziomie utrzymuje się rubryka zasłabnięć i zatrucia alkoholem. Najwięcej interweniowało Pogotowie w wypadkach chirurgicznych, w czem główną rolę odgrywały rany, zadane zazwyczaj w bójce i to nie tylko lżejsze, ale zadane nożem t. zw. „majchrem“ lub „kozikiem“, nieraz śmiertelne. Najwięcej tych wypadków było w lipcu.

Wysoce ciekawą jest statystyka samobójstw, zebrana przez stacyę ratunkową. W ubiegłym roku było 63 wypadków samobójstwa, to znaczy, że na 1600 mieszkańców wypadał jeden samobójca. Największa liczba samobójstw przypada w roku zeszłym na kwiecień, a nie na maj, jak to zwykle bywało. Wśród samobójców było 18 mężczyzn od lat 20—30, nie brakło jednak i młodszych i starszych. Z kobiet przeważały młode, bo liczące nie więcej, jak 25 lat. W wypadkach, w których za zabójcze narzędzie służyła broń palna, przeważają mężczyźni; natomiast tam, gdzie trucizna grała rolę, kobiety. Kobiety prawie wszystkie wybierały jako środek zabójczy — fosfor. Jest to charakterystyczne, bo jak wiadomo, fosfor, w postaci zeskrobanych główek z najgorszego gatunku zapałek, jest masą tak wstrętnie śmierdzącą, że bez prawdziwej silnej woli i wysiłku nie sposób go spożyć. Tłómaczy się to tem chyba, że fosfor jest tani i łatwo go nabyć. Ale ta odrażliwa woń fosforu robiła swoje, bo, jak się okazało, na szczęście żadna ze samobójczyń nie potrafiła zażyć dostatecznej ilości tej trucizny i wszystkie zostały uratowane, dzięki szybkiej pomocy Pogotowia. Ulubioną również przez kobiety trucizną jest makowiec. Wogóle ze statystyki wynika, że kobiety często targają się na własne życie, ale czynią to w sposób mniej niebezpieczny, jak mężczyźni, tak, że częściej bywają ocalone. Przez powieszenie odebrał sobie w ciągu ubiegłego roku życie tylko 1 mężczyzna.

Pogotowie ratunkowe cieszy się też w Krakowie zasłużonem uznaniem. W razie nieszczęśliwego wypadku, Krakowianie wiedzą dobrze, gdzie mają szukać pomocy i udają się z całem zaufaniem na stacyę ratunkową. Wystarczy podnieść fakt, że na 4547 wezwań w 3650 wypadkach w roku ubiegłym wzywały Pogotowie osoby prywatne. Od roku 1891 Pogotowie udzieliło ogółem pomocy w 45.601 wypadkach. Cyfra ta świadczy najlepiej o potrzebie i działalności Pogotowia.

Z SALI SĄDOWEJ.

Lichota i Froń przed sądem.

Przed trybunałem przysięgłych pod przew. radcy Ferensa toczyła się dzisiaj rozprawa, stanowiąca epilog głośnej sprawy kradzieży 50.000 koron na Podgórzu. Władze uwinęły się bardzo szybko, jeszcze bowiem nie minął miesiąc, jak kradzież popełniono, a sprawcy jej już stanęli przed sądem przysięgłych.

Na ławie oskarżonych zasiedli Walenty Lichota, lat 42 liczący, były pomocnik woźnego w Banku austro-węgierskim, oraz Józef Froń, lat 39, rodem z Wieliczki.

Sprawa cała jest jeszcze w świeżej pamięci Krakowian, którzy się nią bardzo interesowali, tak, że nie potrzebujemy streszczać aktu oskarżenia, który zawiera opis popełnienia kradzieży ze szczegółami, podanymi przez Fronia, szczegółami, znanymi już naszym Czytelnikom z relacyj, jakieśmy zamieszczali w „Nowinach“ w toku śledztwa policyjnego. Akt oskarżenia podnosi tylko jeden ciekawy fakt, mianowicie, że i Lichota i Froń, przyznawszy się do czynu, starali się w śledztwie sądowem zwalić jeden na drugiego podejrzenie o danie inicyatywy.

Początek rozprawy.

Trybunałowi przewodniczy radca Ferens, jako wotanci zasiadają radca Kulikowski i dr. Kłodziński.

Oskarżenie wnosi prokurator dr. Cięglewicz.

Na ławie przysięgłych zasiadają pp.: M. Fussman, J. Górecki, A. Kozik, Fr. Kuczyński, Z. Kulczyński, T. Lazarewicz, J. Madejski, E. Małachowski, J. Schieferstein, J. Siermontowski, Surzycki i J. Zacharski.

Na sali publiczności jest nie wiele, gdyż ilość biletów wstępu ograniczono. Na galeryi znajduje się kilkadziesiąt pań.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania Walentego Lichoty.

Przesłuchanie Lichoty.

Przew.: Poczuwa się pan do winy?

Lichota: Całkiem — nie.

Następnie Lichota odpowiada na szereg pytań przewodniczącego, dotyczących zajęcia Lichoty w banku. Był on naprzód posługaczem publicznym, przed 11 laty został przyjęty do banku austro-węgierskiego, gdzie pełnił funkcye służącego i pomocnika woźnego.

Lichota: Ja sam także inkasowałem. Do torby mi nieraz dawano klucz.

Przew.: Jak to było 31 stycznia?

Lichota: Wybraliśmy się z Jamrozikiem na inkasso. Zabrałem torbę, w której były weksle, a od której klucz miał Jamrozik. I zaczęliśmy inkasso na ul. Starowiślnej, poczem poszliśmy na Kaźmierz, a wreszcie na Podgórze. Zainkasowaliśmy większy weksel u Lindenbauma.

Przew.: Czy pan wiedział o tem, że to była znaczna suma?

Lichota. Wiedziałem, ale nie dokładnie.

Przew: A tam było 22.000 kor.

Lichota: Froń chodził za mną już po Krakowie, a widząc, że ja jadę na ul. Kalwaryjską, biegł za doróżką. Wysiadłem umyślnie przed domem l. 22, tam mnie Froń tak silnie pociągnął do sieni, że się plecami stłukłem o drzwi. Nie chciałem mu dać torby i mówiłem, że „ten cały kram się nie uda, bo tam jest za dużo ludzi“. A Froń mi na to: Nie bądź głupi! Może się nam udać, a jak my tego nie zrobimy, to kto inny na tobie zamach zrobi. Nie bądź pan frajerem — mówił dalej. — Mam brzytwę, *poderżnę ci gardło i będzie „udanie“*. I zdjął mi torbę, a brzytwą zranił mi rękę. Potem rzekł mi: Zaczekaj, ja wyjadę, a jak minie z 10 minut i ja ucieknę, to wyjdź i powiedz, że cię bandyci napadli i obrabowali“. I wyszedł. Nie wiedziałem, co mam robić, czy krzyczeć, czy płakać, ogarnął mnie szał.

Przewodniczący: Kiedy się pan poznał z Froniem?

Lichota: Przed kilku laty. Brałem u niego lekcyę gry na harmonii, a że umiałem trochę po niemiecku, więc pisałem mu kartki po rozmaite przyrządy harmonijne do Wiednia. Wywiązały się przyjazne stosunki i Froń zaczął mnie namawiać do kradzieży. Mówił, żebym w dorożce kiedy zachorował, to on mnie weźmie do drugiej dorożki, *wywiezie gdzie w las, tam mnie porani i t. d.* Radził mi dalej, *żebym kiedy sam z torbą uciekł i ze trzy miesiące ukrywał się w lesie, n. p. bielańskim.* Nie usłuchałem. Wreszcie namawiał mnie, żebym mu oddał torbę. Mówił, że zamachy się udają, a szkoda sposobności, bo takie kradzieże są teraz na porządku dziennym. I tak nalegał, namawiał, obiecywał, że się zaopiekuje moją żoną i dziećmi, że ja posiedzę najwyżej w śledztwie i to niedługo, a areszt śledczy nie jest taki straszny, że za to potem czeka nas razem szczęście. Szczególnie po wyjeździe żony Fronia do Ameryki ponowił nalegania. Namawiał mnie, żebym pisał razem z nim listy do bogatych ludzi z wyrokami śmier-

ci i groził im bombami, bo wiedział, że ja bym mógł takie listy pisać na maszynie bankowej. Odradziłem mu tego i powiedziałem, że mamy robić takie rzeczy, to już lepiej okraść bank. W niedzielę przyszedł raz do mnie i powiedział mi, żebym z nim poszedł na Olszę na raki. Poszliśmy. Na wałach Froń wyjął jakiś słój i powiedział: Tutaj schowamy skradzione w Banku pieniądze i zakopiemy je. I rzucił do słoja 10 centów, co i mnie kazał zrobić, tak „na szczęście“, poczem słój zakopał. Kilkakrotnie leciał za doróżką i *parę razy już mi torbę brał,* n. p. w bramie hotelu Londyńskiego. Tak trwało do września. Powiedziałem Froniowi, że na kradzież się nie zgodzę, bo mi chodzi o rodzinę, o służbę i t. d. Przyjaźń się zerwała. Wykopaliśmy słój, zakopany na wałach koło parku Krakowskiego i wyjęliśmy złożone tam szóstki. Potem stosunki zerwaliśmy. W październiku i listopadzie Froń znowu zbliżył się do mnie i znowu ponowiły się nalegania. Tak trwało aż do 31 stycznia b. r.

Przew.: Więc pan jesteś zupełnie niewinny?

Lichota: Froń jest winny i *winni są ci ludzie, którzy mnie samego z torbą puszczali.* Ja się broniłem przed namowami i w żaden sposób nie chciałem się zgodzić na rabunek bankowych pieniędzy.

Przew.: Froń zupełnie inaczej sprawę przedstawił.

Lichota: To, co on powiedział, to nieprawda. Ja mam na to jeszcze inne dowody. Te *napady Fronia na mnie powtarzały się kilka razy.*

Przew.: Należało się zwrócić z tem do policyi.

Lichota: To byłbym stracił służbę.

Przew.: Czy Froń ma takie wpływy? (wesołość) A czy pan nie przygotowywał sobie odcisków kluczów do zamykania torb inkasowych?

Lichota: Nie.

Przew.: Bo takie odciski znaleziono u pana w domu. — I przewodniczący pokazał mu takie odciski. — A wie pan, że przedtem skradziono w Banku 1000 kor.?

Lichota: Wiem.

Przew.: Froń mieszka na ul. Berka Joselowicza i on twierdzi, że pan 31 stycznia był u niego w domu i oświadczył mu, że dzisiaj może się rabunek udać.

Lichota: Nie. Spotkałem wtedy Fronia na schodach, bo miałem tam weksel na I. piętrze tego domu do załatwienia, ale powiedziałem mu tylko „dobry dzień“, ale to nie znaczyło, że dzień jest „dobry“, jeno zwykłe powitanie.

Przew.: Konstatuję, że Froń zeznał zupełnie przeciwnie, mianowicie, że Lichota sam mu oddał torbę i sam przyniósł przygotowany już na torbę worek.

Lichota: To nieprawda. On mi zawsze mówił, że jestem „frajer“, że w śledztwie nic nikomu nie zrobią, tylko trzeba mądrze mówić. Mówił mi, żebym się przed współwięźniami nie przyznawał. Siedziało ze mną 2 Królewiaków, którym obiecano nagrodę za to, jeśliby wydobyli odemnie przyznanie. Oni mi o tem powiedzieli. Kazał mi się dalej Froń do niczego nie przyznawać. I dopiero wtedy zgodziłem się. On obiecywał, że on pójdzie wolny i zaopiekuje się żoną, a ja posiedzę z rok i wyjdę. Ja się zastrzegłem, że jakbym nie mógł w więzieniu wytrzymać, to napiszę do żony kartkę, żeby „dała harmonię do przestrojenia“. Będzie to znaczyć, że Froń ma pieniądze w jakibądź sposób oddać Bankowi, a wtedy mnie puszczą. Szedłem zupełnie za wskazówkami Fronia.

Przew.: Więc kto przyniósł ten worek na torbę? Przed sędzią śledczym pan zeznał, że to pan sam.

Lichota: Nie. To powiedziałem tak w tym szale...

Przew.: Do 12 lutego pan się jednak nie przyznał...

Lichota: Bałem się o żonę, o dzieci i musiałem tak postępować, jakeśmy się z Froniem umówili. Ja byłem skruchą przejęty, ale...

Przew.: No?

Lichota: Gdybym ja miał taką żyłkę złodziejską, tobym sam był skradł, bo miałem sposobność i nie potrzebowałbym wspólnika. Były wypadki, że przez 8 dni jedna kasa w Banku była otwarta, a ja nie wziąłem nic. A ile razy kasyer zostawiał klucze przy kasie — i ile razy mogłem był kraść sumy i być pewnym bezkarności! Froń płacił teatra, cyrk, kolacye, namawiał mnie ciągle, mówił, żebym się nareszcie wyniósł z tej piwnicy, w której mieszkałem — —

Przysięgły Zacharski: Czy pan musiał być na ul. Berka Joselowicza, na której mieszka Froń, w dniu 31 stycznia?

Lichota: Musiałem.

Przys Kuczyński: Pan się zgodził na rabunek pieniędzy, a czemu się pan nie dał porżnąć brzytwą?

Lichota: Bałem się, *żeby mnie całkiem nie zarżnął.*

Przew.: Pan zeznał w śledztwie, że się pan sam szpilką pokłuł.

Lichota: To nieprawda, bo mnie pociął brzytwą Froń. Pan Jamrozik może poświadczyć, że Froń się za mną włóczył.

Przew.: Pan był dzień przed kradzieżą u Fronia?

Lichota: Nie.

Przew.: Tak pan sam zeznał. Więc to sędzia źle napisał?

Lichota: Źle. (Wesołość).

Przew.: U pana znaleziono książeczkę Kasy Oszcz. na 1349 kor.

Lichota: To z oszczędności i z posagu żony.

Obrońca dr Heski: Pan wszystko z Froniem z góry ułożył?

Lichota: Tak. I dlatego ja się nie przyznawałem do niczego. Wiedzieliśmy, że jak się jeden z nas zasypie, tośmy wszystko stracili.

Obrońca: Pan twierdził, że pan czasem sam inkasował pieniądze.

Lichota: Tak. Mam na to cały szereg świadków kupców.

Obrońca: Pan był stróżem u p. Lipowskiego. Czy pan Lipowski był z pana zadowolony?

Lichota: Tak, pani baronowa miała nawet być na rozprawie (rozgląda się, wesołość).

Przesłuchanie Fronia.

Następnie wprowadzono na salę Fronia. Froń zeznaje głosem cichym, urywanym.

Z Lichotą poznał się przed kilku laty. On dawał Froniowi harmonie do naprawy itd.

Przew.: Pan chodził do Lichoty. Lichota właśnie twierdził, że pan go namówił do kradzieży.

Froń: To nie jest prawda. Ja nie jestem złodziej, a on już był karany. On mnie właśnie namawiał, opowiadał, że mi torbę odda, a winę zwali na bandydów. Naprzód chciał, żebym ja stał pod bankiem, a on mi pieniądze wyrzuci, ja mu na to odparłem, że tego nie zrobię, bo się boję ludzi. Wreszcie Lichota kazał mi chodzić za sobą, obiecując, że przy sposobności da mi torbę. Dnia 31 zm. przyszedł do mnie do domu o pół do 10 i kazał mi iść za sobą i uważać, oświadczając, że sam będzie chodził „z torbą“.

Na Podgórzu rzucił mi z powozu kartkę, abym szedł na ul. Kalwaryjską. Poszedłem. W domu pod l. 24 nie oddał mi torby, bo tam nie było piwnicy, kazał mi poszukać lepszej sieni. Wyszukałem sień w domu pod l. 22. No i tam Lichota mi torbę oddał.

Froń zeznaje ogromnie sucho, trzeba zeń każde zdanie wyciągać, wprost przeciwnie, jak Lichota, który mówił płynnie, jakby recytował pacierz.

Przew.: Lichota twierdzi, że pańskie zeznania są nieprawdziwe i że to pan właśnie już od 5 lat namawiał go do kradzieży.

Froń: To on się tak broni, bo innej obrony niema.

Lichota (zrywa się nagle i mówi do Fronia): Filozof — teraz pan udajesz — a dlaczegoś pan kradł bieliznę? To pan się teraz bronisz — filozof! Nie pamiętasz pan, jakeś mnie pan błagał na litość...

Przew. ucisza Lichotę.

Lichota ze złością do Fronia: Pan jesteś dobry, pan jesteś numer! Żeby nie pan, to jabym dziś był szczęśliwy. A kto mówił, żeby zabić Schimsheimera (ajenta policyjnego), jak pan ukradłeś bieliznę? A kto mówił... i t. d. W ten sposób zarzuca Lichota Froniowi cały szereg rzeczy.

Froń: Co ty mówisz, człowiecze! Bóg mi świadkiem, że ja mówię prawdę!

Przewodniczący okazuje mu torbę. Czy to ta torba?

Obrońca: Nie, to siostra, bo pierwsza utonęła w Wildze.

Przew.: W policyi pan się najpierw zaparł znajomości z Lichotą.

Froń: Ale za trzy dni się przyznałem.

Lichota wstaje nagle: A kto szukał trucizny do papierosa, aby mnie zatruć i torbę mi odebrać?

Pytanie to wywołuje w całej sali wesołość, bo Lichota mówił już przedtem o bombach, o dynamicie i ciągle jeno o jakichś zabójstwach i zamachach.

Przys.: Dlaczego pan żonę wyprawił do Ameryki?

Froń: Pożycie nasze nie było takie, jak powinno. I dlatego ona wyjechała. Lichota się bał żony i dlatego kradzież torby odkładał aż do czasu, gdy ona wyjedzie.

Przysięgły Kuczyński: Pan chodził jednak za Lichotą?

Froń: Chodziłem kilka razy, ale ja nie miałem do kradzieży ochoty. Gdybym ja był taki jak on, to ta torba byłaby już dawno skradziona....

Obr. dr Heski: Czy pan miał bilet jazdy do Ameryki?

Froń: Miałem. On jest w aktach. Aresztowano mnie w 24 godzin po kradzieży, więc mogłem uciec z pieniędzmi, ale nie uciekłem.

Następnie Froń opowiada w jaki sposób zakopał pieniądze i co robił po powrocie z Zakrzówka.

Przesłuchanie świadków.

Świadek p. Faliszewski, dyrektor filii Banku austro-węgierskiego w Krakowie, zeznaje, że Lichota nie był upoważniony do inkasowania. Dziennie brał 3 i pół korony wynagrodzenia, a oprócz tego miał dochody boczne. Dnia 30 listopada ubiegłego roku jeden z woźnych, wróciwszy z inkassa, zostawił torbę w biurze, a sam zeszedł na dół do mieszkania. Kiedy wrócił, przekonał się, że w torbie brakuje 1.000 koron w jednym banknocie. Torbę tę wówczas nosił także Lichota. Podejrzenie padło wówczas na Lichotę. Wogóle Lichota wiedział doskonale, że będzie nosił większe pieniądze w dniu 31 stycznia, bo każdy woźny dostaje dzień przed wyjściem na inkasso wykaz inkasować się mających pieniędzy. Po kradzieży owej torby, padło podejrzenie zaraz na Lichotę.

Przew.: Na Jamrozika nie?

Świadek: Nie, bo Jamrozik jest człowiekiem uczciwym. Na niego nikt nie miał i niema podejrzenia. Człowiek ten służy w Banku od lat 25. Świadek przyznaje, że Lichota oddał mu raz zapomniane przez urzędnika kluczyki od kasy. Skradzione pieniądze Bank w całości otrzymał z powrotem.

Świadek Edward Jamrozik zeznaje, że Lichota był człowiekiem skrytym, zamkniętym w sobie. Samego Lichoty świadek do inkasowania nigdy nie używał. Następnie opisał dokładnie, w jaki sposób w krytycznym dniu z Lichotą się rozszedł, zaznaczając, że gdy Lichotę spotkał jadącego z powrotem z policyantem, a Lichota był zupełnie spokojny, powziął podejrzenie, że rabunek został sfingowany.

Następnie przesłuchano świadków: radcę pol. Kostrzewskiego, dra Krupińskiego, insp. Karcza, dorożkarza L. Grabowskiego, Maryana Klimka, który twierdził, że Lichota odmawiał Froniowi wyjazdu do Ameryki, St. Wolskiego, Jana Maślaka i Annę Kubisz.

O godz. 3-ej przewodniczący zarządził przerwę. Wyrok zapadnie późnym wieczorem.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na piątek.

Teatr miejski: „Mąż męczennik“.
W Resursie urzędniczej: Posiedzenie wydziału.
W Sądzie kraj. cywilnym: Walne zgromadz. członków „Stow. budowy tanich domów“. g. 5 pop.
Uniwersytet ludowy: „Literatura polska średniowieczna“, wykł. prof. T. Pazdanowski g. 8 wiecz.
Przedstawienia kinematogr.: Cyrk Edison g. 8 wiecz. Teatr Kineton g. 5, $6^3/_4$ i $8^1/_2$ w.

Pękniecie głównej rury wodociągowej w Krakowie.

Kraków bez wody! Dziś bowiem o godz. 10tej zrana pękła główna rura wodociągowa o średnicy 700 milimetrów w ulicy Zwierzynieckiej tuż przed mostem kolejowym. Woda wyrwała kawał bruku i buchała wielką falą na metr wysoko, rozlewając się na całą ulicę. Niebawem utworzyło się na gościńcu jeziorko o prawie 80 cm. głębokości. Domek parterowy pod l. 35 (własność ś. p. Niedziałkowskiego) został zalany, mieszkańcy na gwałt ratowali swój dobytek...

Wszczął się alarm, przyjechała straż ogniowa, dano znać o wypadku biuru wodociągowemu, które zarządziło zamknięcie dopływu wody i wysłało ludzi, którzy podjęli pracę około wydobycia i naprawienia uszkodzonej rury.

Brak wody.

Od 10-tej do godz. 1-szej miasto było bez wody skutkiem zamknięcia głównej rury. Funkcyonuje jednak na szczęście boczna rura (idąca przez ulicę Wygoda), ale ze względu na szczupłość średnicy tej rury (500 mm.) ciśnienie wody w tej rurze jest takie słabe, iż woda nie dosięga wyżej nad 1-sze piętro a nadto nie ma jej we wszystkich punktach miasta.

Więc też wszystkie studnie w mieście były od rana w oblężeniu! Na Rynku gromadki kucharek czekały swej kolei, aby dostąpić do studni i napompować wody do konewek i dzbanów.

Naprawa rury.

Naprawa rury zapewne wieczorem albo w nocy będzie uskuteczniona — i fatalna wodna *calamitas* ustanie.

Co mówi prof. Sikorski?

Współpracownik „Nowin“ zwrócił się do posła prof. dra Sikorskiego, znakomitego technika wodnego, który uprzejmie udzielił następujących informacyj co do przyczyn wypadku:

Lane rury żelazne są materyałem niepewnym i pękają dość często z różnych przyczyn, głównie z powodu wadliwości materyału lub fabrykacyi. Rury powinny też były być wszystkie *wypróbowane.* Ale w Krakowie swego czasu, zarząd budowy wodociągów odstąpił od tej zasady i (uzyskawszy opust od fabrykanta w wysokości pół procent od ogólnej ceny kosztów) zgodził się, aby rury próbowano tylko na *wyrywki.*

To się teraz mści... Dlaczego w tym wypadku rura pękła, orzec nie będzie łatwo. Rury na wiosnę najłatwiej pękają, skutkiem różnic temperatury i prężności. Trzeba bowiem wiedzieć, że o*becnie mamy w wodociągu najcieplejszą wodę,* gdy w lecie jest najzimniejsza. Pochodzi to stąd, że ogrzana woda z lata dopiero teraz zdołała się przefiltrować przez warstwy ziemi i teraz ją mamy w studniach. Więc woda w rurach jest teraz ciepła, ziemia zaś naokoło rury zmarznięta, a ta różnica temperatury może stanowić jedną z przyczyn pęknięcia żelaza.

— Czy gmina ponosi szkodę skutkiem wypadku?

— Gmina jest zaasekurowana i Tow. asekur. ponosi wszystkie koszta reperacyi i ewentualnego odszkodowania mieszkańców.

— Czy mieszkańcy domu, który woda zalała, mają prawo do odszkodowania?

— Mogą uzyskać od gminy odszkodowanie (gminie zaś Tow. asek. zwraca koszta), ale tylko w drodze procesu, jeśli go wygrają, t. j. jeśli udowodnią, że wypadek nastąpił *z winy gminy.* Ustawodawstwo nasze w tej mierze wykazuje lukę — a proces taki ciągnie się nieraz bardzo długo i jest trudny do wygrania. I tak np. w 1905 roku dwu kupców w ulicy Zwierzynieckiej l. 8 i 10 poniosło znaczne szkody skutkiem pęknięcia rury i zalania piwnic — i nawet zbankrutowało z tego powodu.

Do dziś dnia jednak nie uzyskali odszkodowania, a sprawa oparła się o trybunał kasacyjny. W tej sprawie jestem wezwany jako rzeczoznawca — a badania odnośnej pękniętej rury wykazały, że była wadliwie sporządzona... Jaka jest przyczyna pęknięcia w obecnym wypadku, kto zatem winę ponosi i czy w konsekwencyi mieszkańcy domu pod l. 35 mogą uzyskać odszkodowanie, okaże dopiero dokładne badanie.

Z teatru miejskiego. Drugi występ p. Adwentowicza w sobotę, w komedyi Roberta Bracco: „Źródełko“. — Trzeci występ w niedzielę. — „Betleem polskie“ Rydla ukaże się w niedzielę o godzinie 3-ciej po południu po raz ostatni w sezonie bieżącym. — Piątkowy wieczór (dnia 28) wypełni „Mąż męczennik“.

W „Eleuteryi“ Rynek gł. 17, w sobotę dnia 29 b. m. wieczór taneczny kostyumowy z licznemi niespodziankami. Maski dozwolone za poprzedniem zgłoszeniem do skarbnika p. Reina (Bouffal Rynek gł. 22). Tańce prowadzi uproszony p. Doliński. Wstęp 1 kor. 50 hal. tylko za zwrotem zaproszenia — akademicki 1 kor. Początek o godz. 8 i pół wieczór.

W niedzielę 1 marca posiedzenia z powodu przygotowań do „Żywego dziennika“ nie będzie.

Bandytyzm w Galicyi.

Z Oleska donoszą:

Dzisiejszej nocy nieznani sprawcy włamali się do gmachu urzędu podatkowego. Rozbili drzwi do pokoju, w którym się znajdowała kasa. Kasę wertheimowską sprawcy rozbili i zabrali całą jej zawartość.

O ile stwierdzono na razie, złodzieje skradli kilkadziesiąt tysięcy koron i obligacyj. Dokładnie szkoda na razie obliczyć się nie da.

Olesko leży między Złoczowem a Lwowem we wschodniej Galicyi, niedaleko granicy rosyjskiej. O kradzieży zawiadomiono natychmiast wszystkie urzędy policyjne i posterunki żandarmeryi.

Telegramy „Nowin“.

Ubezpieczenia pensyjne urzędników prywatnych.

Wiedeń. „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych w porozumieniu z inymi interesowanymi ministrami z przepisami wykonawczemi do ustawy o ubezpieczeniu pensyjnem urzędników prywatnych z 16 grudnia 1906 r.

Kanał Dunaj-Odra.

Wiedeń. „Rathaus Koresp.“ donosi, że na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta podano do wiadomości, iż prezydent m. Krakowa zwrócił się do gminy m. Wiednia w sprawie wspólnej akcyi celem ostatecznego rozpoczęcia budowy kanału Dunaj-Odra. Postanowiono odpowiedzieć, że gmina m. Wiednia okazuje najżywsze zainteresowanie tą kwestyą i gotowa jest rozpocząć przedwstępne prace — celem zebrania się interesowanych czynników w Wiedniu, względnie w sprawie łącznego postępowania korporacyj w tej kwestyi. Wybrano przygotowawczy komitet dla tej sprawy pod przewodnictwem prezydenta Izby posłów dra Weisskirchnera.

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
Telefon Nr 708
wyszło świeżo z druku drugie wydanie słynnego dzieła O. Grou Tow. Jez. pod tytułem:

Przewodnik
na drodze życia duchownego.

Przekład z oryginału francuskiego
Cena egzempl. w oprawie z płótna angielskiego **3 K.**

Jestto jedno z najznakomitszych dzieł na polu ascetyki. Łączy treściwość wykładu z jasnym stylem i dlatego dusze pobożne, które w ciągu bardzo krótkiego czasu rozkupiły pierwsze wydanie, niewątpliwie przyjmą z radością wiadomość o tej nowej edycyi.

Za nadesłaniem przekazem pocztowym **Koron 3·50** nastąpi wysyłka **franko.** 69 a

KAWY

prawdziwe angielskie CEYLONY surowe i palone aparatem najnowszego systemu

poleca handel pod firmą:

WOJCIECH
OLSZOWSKI
W KRAKOWIE
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnei. 36 c

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Panna uzdolniona w modniarstwie, oraz panna do nauki tegoż, znajdzie umieszczenie w magazynie **Heleny Popiel** ul. Łobzowska 6. 233

Akademik poszukuje jakiegokolwiek zajęcia w miejscu lub na prowincyi. Łaskawe zgłoszenia pod 100 do Administracyi „Nowin". 241

Urząd pocztowo-telegraficzny Kołaczyce przyjmie na bezpłatną praktykę osobę stateczną. 260

Chłopiec

w wieku wyżej lat 15 znajdzie pracę w Zakładzie przemysł.
„NORIS"
Kraków, Starowiślna 26.
267

Kotlarza do robót miedzianych i żelaznych przyjmie zaraz rafinerya spirytusu w Dzikowie p. Tarnobrzeg. Posada stała, roczna pensya 1000 koron i mieszkanie kawalerskie. 270

Zdolny i energiczny **kierownik** warsztatów, obznajomiony z motorami elektrycznemi, jak również **zdolny czeladnik,** specyalista we wędzeniu potrzebni są za dobrem wynagrodzeniem do masarni **Stefana Sieczkowskiego** w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej l. 11 (obok Grand Hotelu). 271

Do sprzedania.

Dom murowany I-piętrowy z dwoma frontami (20 ubikacyj) ze stajniami w Grzegórzkach przy korycie starej Wisły jest do sprzedania. Wiadomości udzieli p. **Horak Mikołajska L. 14.** 213

Dom wraz z budynkami gospodarskiemi, ogrodem i 5-ma morgami gruntu ornego w Grabówkach (20 minut drogi od Wieliczki) jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u **naczelnika** gminy Grabówek. 258

Interes modniarski, dobrze się rentujący, przy ulicy ruchliwej jest do sprzedania. Wiadomość ul. Mostowa 12, Magazyn mód „Wanda". 269

Wincenty Satalecki

w Krakowie,
ulica Floryańska L. 18
poleca
znane ogólnie za najlepsze w smaku
szynki
oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielki zapas smalcu i słoniny.
Przesyłki uskutecznia odwrotnie za pobraniem należytości.
Cenniki szczegółowe na żądanie. 107



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
47 Telefon Nr. 786.

Czekolada królewska
wyborowa wyrób własny
poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ulica Floryańska 2. Hotel Drezdeński. 68

Marmoladę

ze świeżych i zdrowych owoców, wyrabianą na sposób angielski
morelową 8 koron, 79
malinową 8 „ } za 5 kg.
jabłkową 6 „
mieszaną 5 „
w ozdobnem blaszanem wiadrze brutto franko do każdej stacyi pocztowej wysyła za zaliczką
Parowa Fabryka cukrów
Brandstädtera we Lwowie.
W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych marmolada jako stosunkowo bardzo tania, a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna, do chleba i różnych potraw bywa używaną

Smalec na pączki
Marmolada morelowa
i owocowa
Masło kuchenne i deserowe
TŁUSZCZ KOKOSOWY
tanio w handlu
Jakóba PIEKŁY
w Podgórzu. 102

LECZNICA
chirurgiczna i Instytut Roentgenowski
Dra Artura Frommera
Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.
Aparat przenośny Roentgena.
Gimnastyka szwedzka leczn.
Kraków, ul. św. Tomasza 18, I p., Telefon Nr. 81
(róg ul. Floryańskiej).
Ordynuje od godziny 9—11 i od 3—4.

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej. 19

Czytelnia
Dzienników i Czasopism!
ul. Mikołajska 6, I p.
Przeszło 170 pism
polskich, francuskich, angielskich, niemieckich, rosyjskich i włoskich
otwarta od godziny 8 z rana do 9-tej wieczór.
196 **Wstęp 20 hal.**
ABONAMENT.

Proszę się przekonać!



Zegar Anker
(nie Cylinder) wraz z łańcuszkiem tylko
za K. 3·25

Wysyłam po otrzymaniu zamówienia **bez zadatku** elegancki, trwały, męski kieszonkowy zegarek, z dobrym chodem, nakręcany uszkiem raz na 36 godzin. Cena zegarka wraz z łańcuszkiem tylko kor. 3·25. Do każdego zegarka dodaje się gwarancyę na lat 3. Adres: **Dom wysyłkowy Michała Horowitza**, w Krakowie. Bogato ilustrowane cenniki z 2.000 rycin zegarów wszelkiego rodzaju, instrumentów muzycznych, przyrządów optycznych itp. wysyła się na żądanie gratis. 182

Najlepsze hygieniczne
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 175
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A—B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Poselska 15
Znakomite
Pączki po 6 h.
cały dzień i codziennie świeże
poleca
Fabryka cukrów i herbatników ciast i tortów, prowadzona pod osobistym zarządem
R. PIECZARKI, w KRAKOWIE,
Poselska 15
5

On parle français. English spoken.
A. Łukasiewicz
Kraków, Pl. WW. Świętych 10
otworzył
Pracownię obuwia
wytwornego męzkiego i damskiego z najlepszych materyałów.

Pracując, jako robotnik przez 14 lat we wszystkich niemal stolicach Europy, jak: **w Londynie, Paryżu, Berlinie, Wiedniu, Monachium, Warszawie, Genewie,** i wielu innych, nabył potrzebnej rutyny, iż zbytecznem będzie sprowadzać obce wyroby, gdyż zadowolni najwybredniejsze wymagania Szan. Publiczności, której łaskawym względom się poleca
221 **A. Łukasiewicz**
Kraków, Plac WW. Świętych L. 10.

Fabryczny skład grzebieni
szczotek do włosów, zębów, paznokci i sukien oraz mydła, perfumy i pudry
poleca 259
H. Kretschmer
Kraków, ul. Szewska 23.

JERICHO-PUZON.



Wspaniała zabawka dla młodych i starych, zwłaszcza dla towarzystw, wycieczek, stowarzyszeń, oddziałów wojskowych etc. Sporządzona z doskonałego aluminium wywołuje kolosalne wibracye ludzkiego głosu jeśli się w nią śpiewa, bez najmniejszych znajomości muzyki. Wysoce oryginalny i doskonały środek do zabawy, za sztukę 55 halerzy — 3 sztuki K. 1·50. Wysyła za poprzednim nadesłaniem należytości (w markach wszystkich krajów) c. i k. dostawca dworu **HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx nr. 1173 (Czechy).** Bogato illustrowane katalogi główne z przeszło 3.000 rycin wysyła się na żądania gratis i franco. 160

„Cracovia"
Pierwszy Krakowski zakład czyszczenia i froterowania podłóg, urządzeń mieszkalnych, biurowych i sklepowych, szyb wystawowych i mieszkalnych.
Specyalne czyszczenie MEBLI.

Desinfekcya
Biuro: ul. Starowiślna 23.
Roboty wykonuje się w dniu zamówienia. — Przyjmuje się w abonamencie rocznym, kwartalnym i miesięcznym. — Urządzenie w stylu wiedeńskim. — Robotę wykonują ludzie fachowi.

Teatr kinematograficzny
został otwarty dn. 19 grudnia 1907
w Krakowie, Rynek gł. L. 34
Pałac Spiski I p.
Urządzenie z najnowszym komfortem.
Cena Kor. 0·50, 1·—, 1·50
Loża na 5 osób 8·— kor.
Dziennie 3 przedstawienia od godz. 5 pop. do 10-tej wiecz.
W skład programu wchodzą obrazy mówiące i śpiewające przez artystów opery paryskiej.
Dyrekcya.
80

Za pośrednictwem każdej księgarni sprowadzić mogą
starsi i młodsi panowie
wielokrotnie nagrodzone pismo w 46 wydaniu radcy medycyny
Dra MÜLLERA
o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego.
Opłatna przesyłka w kopercie za K 1·20 w markach pocztowych.
33 **Curt Röber, Braunschweig.**

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 h., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Odznaczony na paryzkiej światowej wystawie 1900 r. najwyższą nagrodą.
Kwizdy Płyn wzmacniający
Woda do obmywania koni. Cena 1 flaszki K. 2·80.
Przez 40 lat używany ze znakomitym skutkiem w dworskich i wyścigowych stajniach, słynie jako wzmacniający środek przed i po forsownem trenowaniu konia etc.



PRAWDZIWY KWIZDY PŁYN WZMACNIAJĄCY
opatrzony znaczkiem ochronnym „Koń w pierścieniu" — do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. — Illustrowane katalogi wysyła się darmo i opłatnie. Główny skład:
Franciszek Jan Kwizda
c. k. austr.-węg., król. rum. i ks. bułg. nadworny dostawca,
Aptekarz powiatowy w Korneuburgu pod Wiedniem. 1

DOBRA HARMONIJKA Kor. 4·80
50000 sztuk sprzedanych.
Wolne od cła! Pod gwarancyą! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!



Nr. 300³/₄: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 24×12 cm.	K. 4·80
Nr. 657¹/₄: 10 fałdów, 1 register, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	„ 5·20
Nr. 656³/₄: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	„ 5·40
Nr. 305³/₄: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 24×12 cm.	„ 6·20
Nr. 663¹/₄: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm.	„ 8·—

Wysyła za zaliczką c. i k. dostawca dworu 125
HANNS KONRAD Dom spedycyjny towarów muzycznych **Brüx Nr. 638 Czechy.**
Główny katalog z 3.000 ilustr. wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg. Kissingen, tudzież **Specyalnie lecznicze**, jak: Litowa, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. Jaworskiego. 13
Sprzedaż częstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie l. 11. Telefon 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Senzacyjna nowość! — Orkiestra w kieszeni!



Kilka takich instrumentów jest w stanie utworzyć formalną orkiestrę.
Nr 2271. Instrument stanowi ustna harmonijka z 10 otworami a 20 tonami oraz bębenkiem do akompaniamentu. Cena instrumentu w eleg. kartonowem opakowaniu 2 k. 50 h. Nr 2272. Takiż instrument o 16 otworach [32 tonach] z tonacyą tremolową w ozdobnem opakowaniu 3 kor. Każdy może grać bez nauki. Wysyłkę za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką uskutecznia c. k. dostawca dworu **HANNS KONRAD Dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 640.** (w Czechach). Bogato ilustrowany polski cennik, zawierający przeszło 3000 rysunków, wysyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie.



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
„Austro-Americana".
Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU"
GOLDLUST i SKA. Kraków, ul. Lubicz 7.
Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.
Trzymajmy się zasady: **„swój do swego".** Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego;** Lwów, ul. Na Błonie 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21908 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 96

MAGAZYN MEBLI
i Zakład tapicersko-dekoracyjny
KAJETANA DUDZIAKA
W KRAKOWIE
ul. Floryańska l. 36, I. p.

Wydawca: Leonya Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wejnara w Krakowie.